

# Buka, Amnezja

[Zwrotka 1]

Otwieram oczy złany potem, pokój ujebany błotem  
Wali alkoholem lokum, wokół pare zgonów, spokój  
Boże jak się tu dostałem, no chuj, myślę: "mieszkanie w bloku"  
Idę w nieznane, w toku, dalej fajer na widoku  
Odpalam faję, nic nie zapamiętałem  
Co mi zostaje, chwytam typa i się pytam czy poznaje mnie  
Litanie mu nadaje, w sumie mu się nie udaje  
Unieść aktu, rozmawianie, tudzież oddychanie  
Chuj z baranem, jadę dalej, budzę jakąś typiare  
Ta mi tu na luzie wstaje, bez kitu ma przejebane  
Włosy ma powyrywane, ale to frajer, rutyna, bo bajer  
Jest dalej dziewczyna, przeklina, straciła pamięć, czaj klimat  
Pytam ją jak się nazywa, ona, że nie wie i rzyga  
Potem, że chyba Monika, nie wierze, bywa, nie wnikiem  
Unikat, mówię Ci szczerze, bo reszta miała tak samo  
A ja bym chciał się dowiedzieć co tu się stało  
Rozjebany wazon, w chuj butelek, flaszek cały szereg, mało  
Piasek wszędzie, jebie haszem, zjarane fotele  
Co tu się działo, wiem niewiele, jeszcze mniej ci ludzie  
Amok, dzielnie bierę, natłok usterek i dalej móźdze  
Pamiętam, że w niedzielę byłem w klubie albo na domówie  
W sumie nie wiem, gubię się, na pewno piłem wódę  
I może to ceregiele głupie i się nie nauczę  
Że alko zbyt wiele łupie po systemie jak po dupie  
WC moim celem, celuje podniebieniem  
Musze wyrzucić to z siebie nim wrócę, topie skojarzenie  
W głowie mam niewiele, tak boli mnie myślenie  
Lecz jak się skupię, to wykupię abonament na wspomnienie  
Sprawdzam zegarek na łapie, połapie się przecież  
Lukam na datę, czaisz patent? 2010  
Chyba nie jestem na czasie, ja cie, to było w niedzielę  
Ale nie w tym roku raczej, coś z tym wyświetlaczem jest - nie wiem  
Chyba mam zasięg, chwytam za fona, pytam zioma  
Który rok dziś macie, bo coś mi jebie po oponach bracie  
Nie wiem, to choroba total, jestem nie w temacie  
Stary idź do psychologa albo zmień kurację  
No kurwa, kumaj akcje jak to dziwi, tego poranku  
Mam takie atrakcje, że wyśle CV do lunaparku  
Bani fragmentację, nawyki do wykitowania na bank tu  
Zostało mi jakieś cztery dni i dwadzieścia pięć taktów  
Dobra powracam do faktów, niewiele ich tu goszczę  
Poza tym, że po melanżu straciłem cztery miesiące  
Kurwa, niedobrze, chwytam czteropak, wychodzę  
Wszystko na opak, po drodze to grozy kino, ku przestrodze  
Łapie 1-4-8 i zawijam na chatę  
Siadam na kompie, rozkmina czy to nawijam naprawdę  
A jaki był tego finał, nowina, stary nie pytaj, odpalam neta  
I czytam, że dziś wychodzi ta płyta